

WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

PRENUMERATA:
Z przesyłką pocztową i od-
noszeniem do domu kwartal-
nie 3 zł.

№ pojedynczy 50 gr.
Prenumeratę przyjmują wszyst-
kie księgarnie w Łomży.

Wychodzi dwa razy na miesiąc —
1 i 15 każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja:
Łomża, Dworna 2.
Konto czekowe P. K. O. 62950.

OGŁOSZENIA:

1/1 str. 60 zł. 1/2 str. 30 zł.

1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 8 zł.

1/16 str. 5 zł.

Drobne 20 gr. za wyraz.

Doniosłe wydarzenie.

Przed tygodniem stolica Rzeczypospolitej podejmowała entuzjastycznie w swych murach ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji, p. Benesza. Przybycie sympatycznego gościa do Polski ma bardzo doniosłe znaczenie, bowiem oznacza ono punkt zwrotny w stosunkach polsko-czeskich, które były dotychczas naprężone, z powodu kwestji spornych co do terytorjów Śląska Cieszyńskiego i Jaworzyny. Ostatnie wydarzenia w świecie politycznym kazały zapomnieć i Polsce i Czechosłowacji o waśniach terytorjalnych, torując drogę ku współżyciu ekonomicznemu i politycznemu obu bratnich słowiańskich narodów. Zrozumiały to dobitnie oba narody i pobyt p. Benesza awieńzony został powodzeniem, czego najlepszym wyrazem było podpisanie umów gospodarczych i politycznych pomiędzy Polską i Czechosłowacją.

Ale sympatyczny gość nie poprzestał na zapoczątkowaniu współżycia ekonomicznego i politycznego obu narodów. W swych wywiadach z przedstawicielami pracy stołecznej wyraził życzenie zadzierzgnięcia jaknajściślejszych węzłów przyjaźni w dziedzinie intelektualnej, bo słusznie p. Benesz uważa, że „jednym z zasadniczych warunków utrwalenia dobrych stosunków jest wzajemne poznanie się”.

Dla nas, demokratów, szczególnie miły jest p. Benesz z tego względu, iż prowadzi ehee wspólnie z Polską politykę, zmierzającą do utrwalenia pokoju w Europie i utrzymania autorytetu Ligi Narodów, by tym sposobem zapobiegać wszelkim awanturom wojennym, które w najlepszym wyniku nie nie dają, prócz zniszczenia, mordu i pożogi.

Godnym uwagi i pouczającym jest również ten fakt, iż na polu przeprowadzenia tak trudnej dla dyplomacji polskiej sprawy, jaką jest kwestja mniejszości narodowych, okazał się p. Benesz w swoim kraju mistrzem, od którego moglibyśmy się wiele nauczyć, a wówczas nie mielibyśmy tak zaognionej dziś kwestji Kresów.

Rząd i społeczeństwo polskie rozumiały powagę chwili: zgotowały na cześć p. Benesza w murach stolicy Rzeczypospolitej podniosłe i uroczyste przyjęcia i obdarowały Go orderami.

Na pochwałę ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji należy dodać i to, że piastuje od pierwszej chwili odzyskania niepodległości godność ministra, że zdołał zaskarbić sobie szacunek najwybitniejszych mężów stanu i wywiera potężny wpływ na bieg życia politycznego całej Europy.

S. Sap.

Pierwszy Maj.

Wraz z budzącą się do życia przyrodą, po martwej zimie, w dniu tym człowiek pracy odrywa swe sterczące ręce od maszyn i warsztatów, wołą swą zatrzymuje bieg życia gospodarczego, by choć na 24 godzin być wolnym człowiekiem w stroju niewoli ekonomicznej i zależności człowieka od kapitału pieniężnego i martwej maszyny. Człowiek pracy podnosi swą głowę, by zaprotestować przeciwko niesprawiedliwości obecnego ustroju, w którym miliony ludzi za swą ciężką pracę mają na starość kij żebraczy, a jednostki bogacą się pracą milionów.

W dniu tym po całej kuli ziemskiej przebiega nadzieja i zapowiedź lepszego życia dla odręczonych. Wiara w lepszą dolę na ziemi napęła serca robotnicze.

Wszechmiłość Chrystasowa ogarnia dusze ludzkie i każe im domagać się braterstwa ludów i zaprzestania rzezi międzynarodowych.

W dniu tym klasa pracująca robi przegląd swych sił i krystalizuje sobie drogi, jakimi powinna iść ku wyzwoleniu.

W Polsce pochod prawdy robotniczej, skutkiem tragedji dziejowych narodu, opóźnił się nieco. Tym więcej obowiązków ciąży na świadomych pionierach przyszłości, by druzgotać przesady i rozjaśniać ciemne umysły. Każdy musi zrozumieć, że wszyscy ludzie mają prawo do szczęścia tu na ziemi, więc wszyscy powinniśmy pracować nad ściągnięciem „Królestwa Bożego“ z zaświatów na nasz padoł ziemski.

Dr. M. Czarnecki.

Święto Trzeciego Maja.

Ka uczczenia świadomej woli naroda, wyrażonej w Konstytucji 3 maja, w chwili apadku i rozprzężenia państwowego, świętujemy ten dzień uroczystie.

Czy jednak duch obecny święta narodowego ma coś wspólnego z duchem twórców Konstytucji 3 maja?

Ówczesna brać-szlachta, w olbrzymiej swej większości, była ciemna, egoistyczna i dbała tylko o własne interesy osobiste. Twierdzili oni, że Polska nierządem stoi, że Polska będzie mocną gdy oni będą mieli życie dostatnie i wygodne, chcieli mieć od Rzeczypospolitej swobodę używania i swobodę wyciskania ostatniej siły z chłopów pańszczyźnianego. „Czapka i papka“, w tradycyjnym uwielbieniu jaśniewszchemożnych, żyła ówczesna Polska.

Lecz znaleźli się mądrzy ludzie, którzy wzrokiem swym sięgali po za-

interes osobisty i dostrzegli, że Polska toczy się w przepaść. Stworzyli tajne sprzysiężenie ku ratowaniu Ojczyzny. Zbierali się w tajemnicy i radzili nad sposobem odwrócenia katastrofy. Drogę ku ratowaniu Ojczyzny znaleźli w dopuszczeniu do praw, z których korzystała szlachta, a która sprawowała wtedy rząd, szerega jednostek z dojrzałego podówczas mieszczaństwa. Wyłączne przywileje szlachty miały być ograniczone przez zasadę dopuszczenia warstw demokratycznych do życia narodowego. Swawola miała być ukrącona przez wzmocnienie władzy centralnej i nałożenie ciężarów i obowiązków na brać-szlachtę, jakich wymagało utrzymanie mocnego państwa.

Przeczytajcie ówczesne broszury polemiczne, a zobaczycie jak na to zareagowała narodowa większość ówczesna. Iniejatorów reform okrzyczano za czerwonych wyrotowców, puszczone w ruch wszystkie intryki, by im uniemożliwić rozszerzanie swych idei, zrywano z nimi stosunki osobiste, i twierdzono, że ci czerwoni nowinkarze Polskę gubią!

I ci, o których teraz wiemy, że byli najszlachetniejszymi synami Polski, musieli działać w tajemnicy przed większością narodu. Skaptowano w tajemnicy króla, ułożono tekst Konstytucji i, korzystając z tego, że zwolennicy większości sejmowej nie wrócili ze świąt do Warszawy, wniesiono pod obrady Konstytucję i tegoż dnia uchwalono ją głosami mniejszości sejmowej, terroryzując moralnie przedstawicieli zdeзорjentowanej większości.

Przeprowadzenie w ten sposób Konstytucji było zręcznym zamachem stanu mniejszości przeciwko większości, było czynem rewolucyjnym. I potem niestety mniejszość została mniejszością. Pod naciskiem opinii publicznej, król wycofał się z szeregów, popierających Konstytucję, a zwolennicy dotychczasowego stanu rzeczy, wyobraziciele większości narodowej, utworzyli konfederację Targowicką.

Ówczesni potępiłi twórców Konstytucji Trzeciego Maja, jako czerwonych wyrotowców, a teraz ezei ich cały naród.

Pomyślcie o tem Obywatele!

Dr. M. Czarnecki.

TARGOWICA.

Snuli zamysłów czarnych wiele...
Wreszcie przed Nią stanęli, chyląc kornie swe głowy,
Bijąc rozgłośnie w dzwon alarmowy —
Złotej wolności czciciele!

„Przyjazna polskiej wolności bogini,
„Ucieczko ludów i królów szczęśliwa,
„Naród Cię Polski opiekunką czyni
„I Twej pomocy dziś zebrze i wzywa
„Przeciw tyranom, co porządek stary —
„Złotej wolności filary —
„Burzą, by zniszczyć do szczytu!
„Wśród tego zamętu
„Naród, co tonie,
„Do Ciebie błagalnie wyciąga swe dłonie
„Ze łzą bolesną w źrenicy
„I Tobie ufa, niby bezpiecznej kotwicy!
„O, Władczyni Wschodu!
„Nie opuszczaj bratniego narodu,
„Co się pod skrzydła garnie Twej opieki,
„Znieść nie mogąc nowego bezprawia, —
„Konstytucji, co serca zakrwawia
„Nasze. Powiącignij, a przyszłości wieki,
„Twe oceniwszy zasługi olbrzymie,
„Unieśmiertelnia w poetyckim rymie!
„Liberum veto“, brylant najdroższy Rzeczypospolitej,
„Łzami i krwią szlachecką obmyty —
„Owa źrenica wolności,
„Dziś tarza się w błocie nicości!
„Demon zniszczenia
„Straszny i rozszalały
„Kraj nasz w ponurą reakcję zmienia,
„Kopiąc pod nami grób chwały!
„Usłysz to nasze pokorne wołanie,
„Poskrom tyranów, gwałty, co szerzą bezkarnie,
„Bo cóż się z nami stanie,
„Gdy takie znośić będziemy męczarnie?
Uśmiechnęła się mile carowa
I ozwała się do nich w te słowa:
„ch samowolę ukróć,
„Porządek dawny przywróć,
„Słonecznych blasków olśnie ulewą,
„A złotej wolności drzewo
„Pielęgnowane nadal przez ziemie,
„Na mocne, potężne wyrośnie,
„Żadna huraganu moc go nie ochłodzi.
„Taki mię wzgląd skłania
„Do waszej Ojczyzny ratowania.
„A że patryjotyczne macie cnoty,
„Olsniewające, jak słońca blask złoty,
„Dam wam do pomocy bitne pułki swoje,
„Dwa bratnie narody,
„Których dzieliły przez czas długi boje,
„Połączę w piękny łańcuch jedności i zgody“!..
Odeszli, chyląc kornie swe czoła.
Umysły i serca natchnęła
Zdrajców ojczyzny myśl zemsty wesola.
Zabrali się do dzieła...

* * *
Śmierć i zniszczenie z Wschodu niosąca nawała
Po Piastowskiej ziemi
Szeroko się rozlała
Łunami pożarów krwawemi,
O przyjaźni carcy zwiastując. Smutne to były chwile.
Za nią, czując się na sile,
Przybyli zdrajcy. Wiekopomne dzieło
Sejmu Czteroletniego wnet w gruzy runęło!
Zaprzeczając poczęli narodową sprawę!
I zemsty duchy, świecąc swe tryumfy krwawe,
Rozkoszą gwałtów i zbrodni się sycąc.
Wypili kielich hańby...
O, Targowico!!!

Kazimierz Ferenc.

Łomżyca, d. 16/IV 1925 r.

Sprawa prasowa „Wspólnej Pracy“ w Sądzie Okręgowym Łomżyńskim.

Dnia 2 marca r. b. Sąd Okręgowy w Łomży w następującym składzie: przewodniczący p. Paezowski, sędziowie p. Chabowski i p. Jasiński, prokurator p. Rogowski, rozpatrywał sprawę, wytoczoną p. Adeli Jarnuszkiewiczowej i redaktorowi Wspólnej Pracy p. Hryniewiczowi za artykuł, umieszczony w № 10 tego pisma w październiku r. ub., zatytułowany: «Pod adresem p. dyrektora Osieckiego».

P. dyr. Os., czując się tym artykułem dotknięty, złożył skargę do Prokuratora, a Urząd Prokuratorski, dopatrując się w tem obrazy osoby urzędowej przy wykonywaniu przez nią obowiązków służbowych, pociągnął do odpowiedzialności sądowej: A. Jarnuszkiewiczową jako autorkę tego artykuła, a Fr. Hryniewicza, jako redaktora.

Przebieg postępowania sądowego, poprzedzający rozprawę, był następujący. Sąd odrzucił podsądnym świadków, motywując, że „dowód prawdy w tej sprawie jest wykluczony“, gdyż „treścią oskarżenia są wyrazy, zwroty i ton obelżywy“, a nie treść samego artykuła.

Na powtórny prośbę oskarżonych, żądających wezwania świadków na koszt tychże oskarżonych, sąd odpowiedział, że mogą oni „przyprowadzić ze sobą“ na rozprawę owych świadków. Na to oskarżeni znowu odpowiedzieli, że nie posiadają egzekutywy do sprowadzenia na sprawę swych świadków, z których kilku znajduje się w zależności od skarżącego, dyr. Os., i że uważają taką decyzję sądu za równoznaczną z odmową.

Zagadnienie to było przedmiotem rozważań na samym początku rozprawy sądowej, kiedy obrońca obu oskarżonych, mecenas E. Śmiarowski, stawiał wniosek o odroczenie sprawy dla zawiadzenia świadków.

Mec. Śm.: Sąd zezwoli, że zacytuję art. 596 — otóż art. ten uprawnia oskarżonych do zawiadzenia świadków na sprawę, bez względu na to, jaki jest pogląd sądu na znaczenie zeznań tych świadków dla sprawy. Sąd już stanął na stanowisku, że zeznania te mają związek ze sprawą, skoro pozwolił im świadków przyprowadzić ze sobą; jest więc ta rzecz przesądzona na korzyść oskarżonych, lecz decyzja Sądu nie dała im możliwości skorzystać z tej formy pozwolenia. Część świadków zależna jest od skarżącego p. Osieckiego, świadkowie zaś

z Warszawy nie przyjęliby może zwrotu kosztów od p. Jarnaszkieviczowej. Proszę więc Sąd dać możność skarżącym skorzystać z tej formy, jaka im faktycznie z moej tego artykuła przysługuje, a oskarżeni natychmiast złożą odpowiednią samę na rzecz sprowadzenia świadków. Sąd po kilkunastominutowej naradzie odpowiedział odmownie. Po załatwieniu czynności formalnych, odczytania oskarżenia i zaprzysiężenia świadków na żądanie Prokuratora, gdyż oskarżeni przez obrońcę oświadczyli, że zostawiają tę kwestję do decyzji Sądu, nie kładąc żadnego na to nacisku, nastąpiło badanie świadków, wezwanych tylko przez Urząd Prokuratorski. Przed tem p. Prokurator zapytuje oskarżonych jaki cel mieli w napisaniu i wydrukowaniu owego artykuła. Oskarżona oświadcza, że treść artykuła mówi sama za siebie, że była to z jej strony samoobrona.

— P. Jarn. — P. dyr. Osiecki pracuje w tem samym co i ja ministerjum tylko ceenzus naukowy postawił go o parę szczebli wyżej w hierarchji urzędniczej — jest więc moim kolegą i obowiązują go względy koleżeńskie; skoro obrał inną drogę, mnie też nie pozostawało nie innego jak uciec się do pośrednictwa prasy.

— Współoskarżony Fr. Hryniewicz uważa, że zachowanie się dyr. Os. było krzywdzące dla p. J. i że należała się jej rekompensata przez odwołanie się do prasy.

Pierwszy zeznaje p. Osiecki.

Mówi, że dowiedział się od jednego z nauczycieli gimnazjum im. T. Kościuszki o zebraniach, odbywających się w mieszkaniu p. Jarn., na które uczęszczają uczniowie tegoż gimnazjum, przytem wymienione zostały mu 3 nazwiska: Sokorski Włodzimierz — (syn dyrektora gimnazjum żeńskiego im. M. Konopnickiej) Szymański Feliks — (wychowaniec ks.

Hellona, profesora gimnazjum męskiego im. Piotra Skargi) i Gliński Piotr — (syn inżyniera przy regulacji rzek na terenie Rzeczypospolitej).

Kierując się okólnikiem Karatorjum za № 12528 z dnia 18 czerwea 1923 r., uważał, że ma prawo badać owych uczniów.

Okólnik w dosłownem brzmieniu przedstawia się następująco:

„Do Dyrekcji szkół średnich, ogólnokształcących i Seminarjów nauczycielskich.

„Ponieważ doszło do wiadomości Ministerstwa, że wśród młodzieży szkół średnich uprawiają agitację polityczną studenci szkół wyższych, — a nawet wciągają ją do czynnych wystąpień, Ministerstwo wydało w tej sprawie odpowiednie zarządzenie do Rektoratów Szkół Wyższych, zabraniając studentom agitacji politycznej wśród młodzieży szkół średnich. Aby umożliwić Szkołom Wyższym wykonanie tego zarządzenia, Karatorjum poleca Dyrekcjom zawiadomić o każdym wypadku uprawiania przez studentów agitacji politycznej wśród młodzieży szkół średnich Zarząd szkoły średniej, tak państwowej jak prywatnej, w której zdarzyłby się wypadek uprawiania przez studentów agitacji politycznej wśród młodzieży, winienien przesłać protokolarnie, dyktującego ucznia i protokół taki przesłać w dwu egzemplarzach karatorjum.”

Na zapytanie mecenasa Śmiarowskiego, dlaczego p. dyr. Os. badał uczniów o panią J., kiedy okólnik mówi o studentach szkół wyższych — p. O. odpowiada. „Bo wtedy właśnie przebywał w domu jej syn, słuchacz wyższej uczelni w Warszawie.”

— Mec. Śm. — Więc pan uważa go za zdolnego do prowadzenia akcji politycznej.

— P. Os. — kiwa potakująco głową.

— Mec. Śm. — A czy pan go dobrze zna?

— P. Os. — Właśnie dlatego, że go dobrze znam.

Mec. Śm. — Dlaczego więc nie badał pan uczniów, jakie rozmowy mieli z młodym Jarnaszkieviczem, co byłoby w myśl okólnika, a pytał się pan ich o panią J.?

P. Os. — Gdyż uważam i panią J. za jednostkę, której wpływ na młodzież może być szkodliwy.

Sąd żąda amotywowania tego powiedzenia, a prokurator zapytuje, któremi zwrotami artykuła p. Os. jest obrażony. P. Os. wylicza po kolei wszystkie, akcentując jako najdotkliwsze dla siebie: 1. Niedomówienie: „minął się z powołaniem”. 2. Ostatni ustęp, zawierający pochwały dla b. dyrektora p. Hellmana.

Niedomówienie mogło oznaczać „powinien zostać dyrektorem policji.” (Nie wiadomo jak przy tych słowach p. dyr. Osieckiego czuł się obecny na sali Komendant Policji? Czy naprawdę czuł się osobieniem obraży? Przyp. red.)

Następnie p. Os. motywuje dlaczego uważa panią J. za jednostkę szkodliwą. Sięga do inwazji bolszewickiej, kiedy to p. J. cieszyła się zaufaniem okupantów, którzy powierzyli jej urząd wysokiego dygnitarza — kierowniczkę kulturalno-oświatowej na zdobytym terenie. „Była moją władzą”.

— Mec. Śm. zapytuje, czy znana jest pana Os. decyzja Sądu Okręgowego o pani J. w owej sprawie.

— P. Os. odpowiada przecząco.

Mec. Śm.: — A wyrok uniewinniający Urzędu Dyscyplinarnego.

— P. Os.: Coś o tem słyszałem.

— M. Śm.: A czy pan uznaje prawomocność wyroku Urzędu Dyscyplinarnego.

— P. Os.: Na to pytanie nie odpowiadam.

Z MOJEGO ŚMIETNIKA.

Cała szosa zawałona wozami wygnanców. Idą snują się trzema rzędami...

Idą jacyś posępni, z chłopską rezygnacją; idą — z zaciśniętymi ustami, z bezbrzeżną rozpaczą, milczący, niemi...

I tylko czasami wyrwie się jakiś krzyk. Krzyk, w którym się mieści wszystko: rozpacz, ból, skarga...

Na chwilę zjeżdża z drogi cygański tułaczy wóz, ktoś zdejmuję trupa i tuż przy drodze kopie dół, układa ciało do snu wiecz-

nego, stawia krzyżyk, przeżegna i „wio” — dalej.

A gdy noc obejmie swym pomrokiem tę biedną, nieszczęśliwą ziemię, jak okłem sięgnąć ognie... ognie... ognie...

Całe morze ognia! Wtem, jakby na zawołanie, zjawiają się „taube” (aeroplany), ze swymi niszczyliśkami, strasznymi bombami, siejącymi śmierć, panikę i zniszczenie. Tuż, niedaleko, koło mnie, pada bomba. Przed chwilą szczęśliwa matka, uśmiechająca się do dziecka, ukochanego synka, którego obejmowała ramionami i przemawiała do niego, pieściła go — trzyma teraz tylko tułów,

ociekający krwią: główka została oderwana.

Patrzy przerażonemi oczyma...

Za co? Za co?

Szlak Białostok — Baranowicze 1915 r.

* * *

Nareszcie nadeszła chwila, gdzie naród odetchnie pełną piersią, będzie czuł, że żyje że nareszcie zrzucił z siebie pęta i okowy...

Stał się cud!

W tym kraju naród upomniał się o swoje prawa i zdobył je w przeciągu kilku dni.

Precz z cesarzem!

Niech żyje wolność!!!

Niech żyje rewolucja!!!

Dalej ciągnie swe rewelacje o p. J., którą poznał w czasie okupacji, oraz przypomina sobie pewien moment, kiedy, wszedłszy do magistratu, gdzie miał załatwić jakiś interes do bolszewików, tam urzędujących, — zastał ją „omal nie na kolanach” sekretarza rewkomu, młodego żyda Maszyńskiego.

P. Os. opowiada dalej o działalności p. J. podczas okupacji bolszewickiej: zawieszła portrety Lenina w szkołach, usunęła go z posady dyrektora, szerzyła propagandę antyreligijną w szkole powszechnej, o czym mówił mu Rzędowski, były inspektor szkolny, że oburzenie na nią było tak wielkie, że miała być rozstrzelana przez wkraczające wojska tylko p. Os., wraz z insp. Rzędowskim, swoją interwencją wyrok ów powstrzymał, czem uratował życie pani J.

Po udzieleniu przez p. przewodniczącego prawa głosu, p. Jar. odpowiada: Wszystkie rewelacje p. Os. zawierają wierutny fałsz. Portretów Lenina nigdy nie zawieszalam, dla tej chociażby prostej przyczyny, że ani jedna ze szkół nie została otwarta i nikt nigdzie żadnego portreta Lenina nie widział. Zakomunikowałam tylko w formie pozytywnej na posiedzeniu Wydziału Kultur. Ośw., do którego zresztą należał i p. Os., rozporządzenie Politotdieła (politycznego oddziału) o tem, że w szkołach mają być rozwieszane owe portrety.

Kto zna szkołę powszechną doskonałą zdaje sobie sprawę, że nie jest ona terenem do szerzenia w jakiegokolwiek formie propagandy antyreligijnej, przysięgam, że nigdy nie wykladałam religii, gdyż są na to prefekei i ci w pierwszej linii podnieśliby tę kwestję, a ja przez cały czas pracy w szkole nie miałam z tego powodu żadnej seysji z katechetami.

Falszem jest również twierdzenie p. Osieckiego o usunięciu go z posady. W sprawie mojej w Urzędzie Dyse. ze-

znawało przeszło 40 świadków, najrozmiejsciej dla mnie usposobionych, i wszyscy jednogłośnie stwierdzili, że ja nie usunęłam absolutnie nikogo z zajmowanej posady.

Co się tyczy uratowania mi życia, dowiadując się o tem ze zdziwieniem i przyjmując do wiadomości z wdzięcznością, ale była to opieka zupełnie zbędna, gdyż właśnie ze strony wojska nie groziło mi najmniejsze niebezpieczeństwo, gdyż w moim mieszkaniu przebywali oficerowie Naczelnego Dowództwa, do których wchodzące wojska zwracały się o wszelkie informacje.

Natomiast ja faktycznie ocalałam życie p. Os., o czem on dobrze wie, gdyż był przezemnie ostrzeżony i ukrywał się, co zresztą zeznał w mojej sprawie p. Rzędowski.

Niesmaczny zaś epizod o owych kolanach został przez p. Os. ułożony chyba gwoli wesołości publiczności i panów sędziów.

P. Os. kończy, dowodząc, że oskarżona wiedziała, że niewolno jej pisać polemicznych artykułów na pracowników tego samego ministerjum, co zastrzeżono jest okólnikiem Kuratorjum z czerwca 1924 r., oraz nadmienia, że posiada jeszcze takie dane o p. J., o których, jako, trącających skandalem, nie chce mówić przy publiczności.

Sąd uchyla tę rewelację, jako nie należącą do istoty sprawy, i zarządza 2 godzinną przerwę.

Po przerwie obrońca oskarżonej wnosi w jej imieniu prośbę o udzielenie pozwolenia p. Os. mówienia o owych skandalicznych rzeczach, a to dlatego, aby nie pozostawało w tej sprawie jakichś stron niejasnych. Przytem dla oskarżonej jest obojętne, czy sala będzie opróżniona, czy nie, ale na wypadek usunięcia publiczności prosi ona o pozostawienie na

sali p. Inspektora Szkolnego, jako bezpośredniej władzy.

Sąd, po krótkiej naradzie, odrzuca ten wniosek.

P. Os. charakteryzuje dalej redaktora Wspólnej Pracy p. Fr. Hryniewicza, który od szeregu lat amieszcza artykuły, krytykujące działalność p. Os., jako kierownika szkoły.

— Mec. Śm.: Czy pan badał uczniów protokolarnie stosownie do żądania okólnika Kuratorjum.

P. Os. — Nie.

— Mec. Śm. pyta się na czyj wniosek został wydalony uczeń Gliński, — p. Osiecki odpowiada, że nie przypomina.

— Mec. Śm.: Czy Glińskiego wydano za artykuł p. J.?

— P. Os.: Nie, na to złożyła się cała przeszłość ucznia.

— Mec. Śm.: Czy pan pytał się, jakie książki pożyczał Gliński od p. J.?

— P. Os.: Nie.

— Mec. Śm.: Pan pracuje w tem samem ministerjum co i p. J. Jest więc pan jej kolegą.

— P. Os. potwierdza.

— Mec. Śm.: A czy znany jest panu dokument, pisany po rosyjsku i zatytułowany „Towarzyszcza Komendanta?”

P. Os.: Owszem nawet go sam podpisałem.

Tłumaczy dalej, że chodziło o uruchomienie szkół, żeby bolszewicy nie zabrali gmachów szkolnych na postoje i nie zniszczyli majątku szkolnego.

P. Prokurator zapytuje p. Os., czy uważa, że przeczącą odpowiedź uczniów, co do bywania u p. Jarnaszkieviczowej odpowiada prawdzie?

— P. Os. Odpowiedź Sokorskiego uważam za szeregą, Szymańskiego i Glińskiego za nieszerę.

Mec. Śm. — Czy pan usiłował potem, w myśl przekonania swego, że

Bezkrwawał

Spójrz na tych ludzi: jakie oczy, jakie uśmiechy, jaka radość... Jakie horoskopy na przyszłość wróżą sobie, jakie zadania i cele stawiają...

A no niech...

Prędzej możnaby się śmierci spodziewać, niż rewolucji w Rosji, w tej Rosji, gdzie słyszano tylko: „Boże caria chranil Biej żydow”. I cała ta wielka, zgniła Rosja monarchiczna, tak jak żadne państwo, znikła w kilka prawie dni...

„Towarzysze! nareszcie nadeszła chwila, gdzie możemy westchnąć pełną piersią i krzyknąć na całe gardło — wolność! Nareszcie

zrzuciliśmy z siebie to jarzmo, które nas gnębiło tyle wieków, nareszcie ujrzeliśmy w rzeczywistości to wszystko, co wczoraj jeszcze było snem, marzeniem!..

Tak krzyczy na całe gardło robotniczy z fabryki broni na Kijowskiej ul., naprzeciw domu Aleksandra III, w Tule. Wokół dziesiątki tysięcy twarzy uśmiechniętych, radosnych, pełnych uczuć...

A gdy jeden skończy, za nim drugi, trzeci, dziesiąty — i wszyscy o tem, że wolność! Jakby nie wierzyli, jakby jeszcze nie byli pewni, czy to nie sen. Każdy stara się upewnić samego siebie i otaczających, że... wolność, że... równość!

To znów przesuwają się całe pułki wojska z orkestrami i czerwonymi sztandarami. Na przedzie kilku chorążych i podpułkownik sły, z pełną piersią krzyków za waleczność, kulawy, lecz uśmiechnięty, radosny. A później... łowy na policjantów, żandarmów, szpicli i... niszczycielski huragan mętów i szumowin wielkomijskich, wraz z nieuświadomionymi robotnicami...

I po co to bracie? Przecież to teraz twoje, nikt ci już nie zabierze. Zniszczyć, zburzyć to łatwo, lecz czy zbudujesz tak prędko? Czy zdołasz wskrzesić dzieła sztuki, wiekami gromadzone? Więc po co?

Tula, w marcu 1917 r.

Si.

uczniowie mówili nieprawdę, nadzorować ich i dojść do prawdy.

— P. Os. — Tego nie uczyniłem.

Woźny wzywa następnego świadka, nieobecnego dotychczas na sali — ucznia Glińskiego, który odpowiada tylko na zadawane mu pytania. Cytuje rozmowę z p. dyrektorem, który indagował go, dlaczego bywa u p. J. Odpowiedział, że jest podkomendnym jej syna w Hareerstwie. A podczas nieobecności jej syna — pożycza książki. — Kogo z uczniów jeszcze spotyka? — Nikogo. — Jakże zebrania odbywają się u pani J.? O żadnych nie wie. Pan dyr. skonfrontował go z dwoma innymi uczniami: Włodzimierzem Sokorskim i Feliksem Szymańskim, którym zadawał te same pytania. Otrzymał od Sokorskiego odpowiedź, że słyszy pierwszy raz nazwisko p. J., a od Szymańskiego, że był tylko raz u młodego Jarnaszkiwicza, żeby mu odnieść składkę hareerską.

— Mec. Śm.: Czy p. dyr. pytał się, jakie książki pan pożycza od p. J.?

— Gl. Owszem. Wymieniłem kilka znanych autorów.

— Mec. Śm. — Za co pan został wydalony?

— Gl. Za artykuł p. J.

— Mec. Śm. — Kto pana o tem powiedział?

Św. Gl. — Matka moja, którą p. dyrektor wezwał i zakomunikował o mojem wydaleniu.

— Mec. Śm. Czy miał pan kiedy zły stopień ze sprawowania?

— Św. Gl. — Miałem.

— Mec. Śm. Co było powodem?

— Św. Gl. — Nie wiem, gdyż pan wychowawca odpowiedział na moje pytanie: rada pedagogiczna tak uchwaliła.

— Mec. Śm. — Czy matka pana była kiedy wzywana do szkoły z racji pańskiego złego stopnia ze sprawowania?

— Św. Gl. Nie.

Świadek Krzyżanowski mówi krótko w jakiej ilości odbija Wspólną Pracę. Od 400 do 500, zależnie od prenumeratorów.

Poczem następuje przemówienie p. prokuratora.

P. prokurator kwalifikuje przestępstwo, jako znieważenie osoby urzędowej. Mówi o patriotyzmie, o młodzieży, o budującym się państwie. Szeroko rozwija myśl o szkodliwości podkopywania autorytetu władzy. Czegóż podobnego nie spotkał p. prokurator podczas pobytu swego na Wschodzie, ani w Japonji, ani w Chinach, gdzie istnieje wielkie poszanowanie władzy, jako takiej. Uzasadniał

aprzędzenia, jakie mógł powziąć p. Os. w stosunku do p. J., której sylwetka mogła się przedstawić nie korzystnie. Wiedząc o zebraniach u p. J. p. Osiecki spełniał tylko swój obowiązek, polegający na badaniu uczniów, w jakim celu tam bywają i jaki charakter mają te zebrania. Następnie analizuje szczegółowo pojedyncze wyrażenia i zwroty, które p. Os. wskazał jako obrażające dlań. Dłużej zatrzymuje się nad ustępem, w którym mowa o popieraniu faszystów przez p. Os. Uznając to za oszczerstwo, stawia sobie jednocześnie pytanie: „Cóż to jest faszystyzm? Jest to pewien kierunek myśli, przekonani, pewien rodzaj patriotyzmu z terminem, zapożyczonym od Włochów“. Większą uwagę poświęca także ustępowi o zabarwieniu ironicznym, gdzie autorka, mianując się mizerną osobą, zapytuje ezema zawdzięcza, że jej życiem interesuje się tak wysoko postawiony dygnitarz, jak p. Os.

„Śmieszność, jak twierdzą francuzi, jest straszną bronią. Ośmieszony nigdy już się nie dźwignie. A ja dodam od siebie, że również straszną jest jej rodzona siostrzyca — ironja“. Pochwały oddawane b. dyrektorowi Hellmanowi musiały być bardzo przykre dla p. Os., „Bo jeśli p. Hel. był przyjacielem młodzieży i prawdziwym pedagogiem, to znaczy, że p. Os. nim nie jest“.

Dla redaktora Wspólnej Pracy Hryniewicza p. prokurator domaga się również kary. Ze względu zaś na to, że „oskarżeni należą do inteligencji, że ważą każde słowo, bo rozumieją jego znaczenie“ — wnosi o najwyższy wymiar kary.

Po przemówieniu p. prokuratora zabiera głos mec. Śmiarowski, poseł na Sejm.

Przemówienie p. prokuratora było sarowe, bardzo sarowe, bez uwzględnienia jakichkolwiek warunków łagodzących dla podsądnych. P. prokurator w swej mowie odwołał się do patriotyzmu, w imię bezpieczeństwa Rzeczypospolitej, gdyż Ojczyzna nasza nie okrzepła i wewnętrzne niesnaski osłabiać ją mogą. Taki zew znajdzie nas zawsze gotowych na takie zawołanie, będzie pan miał za sobą drzące serce każdego polaka. Postarajmy się jednak te hasła w stosunku do p. A. Jarnaszkiwiczowej i p. Fr. Hryniewicza przeanalizować.

P. prok. wysawa tylko jeden czynnik poszanowania godny w naszym państwie, a jest nim autorytet władzy. Czyż tylko ten jeden. Sądzę, że są inne jeszcze hasła, które stanowią cały nasz dorobek kulturalny, dorobek demokracji: wolność sumienia, prasy, krytyki, słowa.

Po autorytet władzy i po argumenty, potrzebne do jego obrony, odbył p. prok. bardzo daleką wycieczkę — do Chin, do Japonji, na Daleki Wschód, by tam czerpać przykłady poszanowania autorytetu władzy. P. prok. jest zwolennikiem kultury wschodniej: ex oriente lux. Ale przecież my — Polska — jesteśmy kulturą zachodnią — europejską: lux ex occidente. I tem się szcycimy, żeśmy jej wiernie strzegli na rubieży granicznej Wschodu najbliższego.

Powróćmy do jednego z dorobków owej kultury zachodniej, którym bezspornie, jest wolność słowa i rozpatrzmy jaka jest granica między wolnością słowa, a jego nadużyciem.

Zanalizujmy sprawę, gorąco obchodzącą każdego obywatela — nie tylko autorytety, a jest nią wychowanie młodzieży.

Kto jest bohaterem dramatu, rozgrywającego się na tej sali? Jest nim młodzieńki uczeń gimnazjum, stający równocześnie z dyrektorem swoim w tej sprawie, jako świadek. Jest to rzecz nad wyraz przykra i lepicj byłoby, gdyby tej sprawy wcale nie było. Stwarza ona niezdrówą atmosferę sensacji i w podnieconych mózгах młodzieży budzi dreszcze ciekawości, niepotrzebnej zgoła. Gliński jutro pójdzie do kolegów i będzie tę ciekawość zaspokajał opowiadaniem tego, co widział i słyszał na sali sądowej. I tego złego odrobić nikt nie jest w możności.

Któż jest winowajcą tego całego zajścia. Dyrektor O. Stało się to nie od razu, a rosło, jak kulka śniegowa, momentem zaś jej powstania jest badanie uczniów z ich życia prywatnego. Indagowanie dotyczyło chłopców starszych, którzy jutro, jako studenci, będą zupełnie wolni od wszelkiej kontroli i opieki szkolnej. Należałoby więc w tej trosce o powierzona młodzież nie występować w roli formalistycznego zwierzchnika który chciał wyciągać jakieś konsekwencje z tych badań, jakie — nie chciał powiedzieć, a raczej być jej przyjacielem, doradcą, ojem o niesłychanie subtelnej ręce.

Opieka szkolna nad dziećmi, mającymi rodziców tu na miejscu, nie powinna była wreszcie pociągać za sobą indagacji dzieci. Należało wezwać rodziców i z nimi się porozumieć, a możeby się p. dyr. dowiedział od nich, gdzie dzieci ich bywają, jeżeli wogóle bywają, i czy za ich pozwoleniem i aprobatą.

Panowie sędziowie, wszyscy pamiętamy naszą młodość. Jedni z nas mają te wspomnienia bardzo odległe, inni jeszcze

świeże. Gdyby nam był wtedy ktokolwiek zabronił bywania w tym lub owym domu, gdyby wtrącał się do naszego życia prywatnego, byłoby odezute przez nas jako krzywda.

P. Osiecki jest kolegą zawodowym p. Jarn., która jest, jako naucz. szkoły powsz., zarazem urzędniczką państwową, i winien był cośkolwiek tej koleżeńskości poświęcić. Na p. Jarn. odbywa się od szeregu lat naganka na tle politycznym, lecz władze bezpośrednie mają do niej zaufanie, skoro pozostaje nadal na swoim stanowisku, mimo prześladowań, wszczętych przez pewien odłam społeczeństwa po inwazji bolszewickiej. Ponieważ nie można zaszkodzić jej służbowo, trzeba uderzyć w jej godność osobistą.

Bo jakież inny cel był badań?

P. Os. obarcza również podejrzeniami syna p. Jarn., twierdząc jednocześnie, że go dobrze zna, jako wychowanka gimnazjum. Dziwnem tylko jest, że skończył szkołę z dobrą notą ze sprawowania i że w szkole nigdy nie zasługiwał na nagane. Mógł się na uniwersytecie zmienić, prawda. Tylko w takim razie dlaczego p. Os. nie badał uczniów w myśl okólnika, mówiącego o propagandzie polityczno-wywrotowej, przez studentów uprawianej? Dlaczego nie pytał się p. O., czy ci uczniowie poprzestawali z młodym Jarnasz., o czym z nim rozmawiali i nie spisał z tego protokołu, jak tego żąda okólnik. W tem właśnie tkwi sprzeczność zeznań p. O.

Powołuje się na okólnik, jako dokument, uprawniający go do wykonywania opieki pozaszkolnej; okólnik mówi wyłącznie o studentach, zapytamy zaś dlaczego indagował uczniów o p. J., odpowiada, że uważał jej wpływ na młodzież za zgubny. Wielu ludziom w Łomży niepodoba się przynależność partyjna p. J., gdyż należy ona do jednej z grup politycznych, którą ten odłam społeczeństwa zwalcza. Zamykają oczy na to, co robi dobrego, a wyolbrzymiają wszystko, cokolwiek jest na jej niekorzyść.

P. Os. tak dalece zamyka oczy, że nawet nie chce wiedzieć o niewinnym wyroku Urzędu Dyscyplinarnego i decyzji Sądu Okręgowego, zdejmujących z niej wszelkie podejrzenia i antypaństwowe zarzuty z powodu udziału w Komitecie Rewolucyjnym bolszewickim. Na pytanie, czy wiedział, iż znajdowała się ona pod sądem, odpowiada lakonicznie: coś o tem słyszałem. Na pytanie, czy szanuje orzeczenie U. D., nie daje odpowiedzi. Nie uznaje wyroku, albo uznaje o tyle, o ile ma on dogadza. Nie chce być prze-

konany, nie wgląda w nie. Woli oprzeć się na famie, plotkach, — to dla niego wygodniej, i dlatego woli nie znać treści wyroku U. D., woli operować argumentami tak wątpliwej wartości moralnej, jak to, że p. J. „omal nie siedziała na kolanach u kogoś tam w magistracie“. Cóż to bowiem znaczy: omal nie na kolanach? Spojrzmy na salę, dziś pełno takich sytuacji, że ktoś komuś „omal, że nie na kolanach siedzi“. Panu, jako mężczyźnie, niewolno było użyć takiego wyrażenia w stosunku do kobiety, za takie wyrazy bierze się odpowiedzialność. Czemu więc operuje p. O.? Nie realnego, same insynuacje, wersje lub rzeczy niezgodne z prawdą. Czyż wobec tego wszystkiego nie jest naprawdę „prowincjonalną kamoszką, uprawiającą publiczne plotkarstwo“, a przyczyną tego jest niechęć do p. J.

Dotarliśmy do źródła całej tej sprawy, a jest nią partyjna niechęć do p. Jarn. P. O. nie mógł oprzeć się tej niechęci. Powoływanie się jego na troskę o młodzież jest nieszczerze. Intencja wykonywania opieki nad dziećmi nie była czysta, była mętna, coś się za nią kryło. Powołuje się na to, co p. J. robiła w Rewkomie podczas inwazji bolszewickiej w Łomży. Te rzeczy zostały już przesądzone przez dwie instancje sądowe i wyświetlone: w decyzji Sądu Okręgowego, zdejmującej z p. J. wszelką odpowiedzialność, po wystąpieniu jej w charakterze świadka, bez wytaczania sprawy, oraz przez wyrok Urzędu Dyscyplinarnego, którego ustępy odczytuje.

„Zeznaniami całego szeregu świadków, znających oskarżoną od lat 20, a nawet od dzieciństwa, stwierdzonem zostało ponad wszelką wątpliwość, że oskarżona zawsze była dobrą Polką i patriotką, że jeszcze przed wojną szerzyła na wsi ideę niepodległości Polski, że podczas wojny, należąc do P. O. W., czynnie z narażeniem życia i bezpieczeństwa swojego i rodziny, pracowała dla niepodległości Polski, że dom jej i jej matki był w Łomży ogniskiem, gdzie ześrodkowywała się działalność tej organizacji, że przechowywała u siebie osoby, ścigane przez Niemców, i literaturę nielegalną, że brała czynny udział w rozbrojeniu Niemców, że, przed wejściem bolszewików do Łomży, nietylko oddała swego młodocianego syna, jedynaka, ucznia gimnazjalnego, jako ochotnika do wojska polskiego, ale sama brała czynny udział w obronie Łomży, zachowując się tak, jak na prawego żołnierza polskiego przystało, że pod kulami dowoziła żywność na forty Łomży, przenosząc na własnych barkach rannych, podnosząc ducha żołnierskiego, dzięki czemu wojsko trzymało się 5 dni dłużej pod Łomżą.

„Że, jak ustalił to porucznik Niedzielski, zamieszkał on z żoną i z por. Maternę w Łomży, w mieszkaniu oskarżonej, w celu organizowania wywiadu oraz wywołania powstania na tyłach bolszewickich, a oskarżona

wzięła udział w tej niebezpiecznej robocie, jako karny członek organizacji, usiłując z polecenia por. Niedzielskiego i z własnej inicjatywy dostać się do Wydziału Rolnego, a następnie, gdy się to nie udało, do Wydziału Szkolnego Rewkomu, że miała polecenie zachować się możliwie konspiracyjnie, aby nie wzbudzać żadnych podejrzeń ze Strony bolszewików, że zamierzała ona pierwotnie wyjść z wojskiem i synem ochotnikiem, lecz pozostała, by nie udaremnić roboty wywiadowczej por. Niedzielskiego, że, będąc w Rewkomie, oddała wielkie usługi nietylko akcji wywiadowczej i organizacji powstańczej na tyłach bolszewickich, ale i ludności Łomży, że ukrywała, chorych i rannych oficerów i ułatwiała im ucieczkę, pracowała nad zwolnieniem z więzienia biskupa miejscowego Jałbrzykowskiego, ułatwiała aprowizację nauczycielstwa i pomagała komu tylko można było, ratowała obywateli od rozstrzelania, a lokale od grabieży. Że w całym postępowaniu oskarżonej podczas inwazji bolszewickiej w Łomży, w czasie od 3-go do 22 sierpnia 1920 r., pomimo udziału jej w miejscowym Rewkomie, nie tylko, nie było śladu działań przeciw państwu, jak świadczy o tem odpis decyzji Sądu Okręgowego w Łomży z dnia 20.VII 1921 roku, umarzającej śledztwo wstępne w sprawie Komitetu Rewolucyjnego w Łomży przeciwko oskarżonej i innym z powodu braku cech przestępstwa w ich czynach, ale i ujawnił się jej patriotyzm, za który, w związku z bohaterkim zachowaniem się podczas obrony Łomży, została udekorowana Krzyżem Walecznych 2-go stopnia przez Rząd Polski“.

A ponieważ jest przy wyroku i wotum separatum, które ma raczej znaczenie formalne, przytoczę i z niego ustęp, ażeby nie było przypuszczeń, że może ono zawiera jakieś potępienie dla p. J. „Oddając sprawiedliwość społecznej i państwowej działalności oskarżonej Jarn., uważam, że nie nadaje się ona z jej bójkowym usposobieniem do spokojnej pracy pedagogicznej i wychowawczej“.

Tak wygląda działalność polityczna i antypaństwowa oskarżonej w orzeczeniu U. D., który zawyrokował, po wystąpieniu kilkadziesiątu świadków, wśród których znajdowali się i jej przeciwnicy. O wyroku U. D. pan Os. coś tylko słyszał. Pedagog, urzędnik państwowy nie interesuje się treścią jego, chociaż wydany jest w głośnej sprawie koleżanki, posądzonej o zdradę stanu, która powróciła do zajmowanego stanowiska, a wpływów której na młodzież obawia się p. O. Grabia o niej opinię na podstawie krążących plotek. Dla p. Os. nie istnieje wyrok U. D., który posiada autorytet i jest bezstronny, gdyż powzięty został przez przedstawicieli różnych grup politycznych. P. Os. nie uznaje tej władzy tylko w imię tego, że p. J. należy do niemiłego mu stronnictwa radykalnego. Pan O. kwestjonuje jej patriotyzm, chociaż dała tego dowody w pracy swojej

w P. O. W., chociaż zadokumentowane to zostało przez nadanie jej Krzyża Walecznych, chociaż wstąpiła ona do Rewkomu tylko „jako karny człowiek organizacji”, jak to zeznaje oficer Naczelnego Dowództwa, pod bezpośrednimi rozkazami którego znajdowała się. To wszystko nie. Na to wszystko p. O. zamyka oczy, tak jak zresztą zamyka oczy na to, co robią ludzie z pośród jego przyjaciół politycznych. Przecież oprócz lewicy, byli także w Rewkomie przedstawiciele prawicy. Czy ktokolwiek z nich ucierpiał? był pod sądem? zawieszony w urzędowaniu?

Ludziom tym wszystko wolno. Wolno tytułować papiery, kierowane do komendanta bolszewickiego „Towarzysz Komendant”. Oni z masą, ze strachu piszą w języku najeżdżey, uważając to w dodatku za czyn patriotyczny.

P. O. zarzuca p. J., że była w Rewkomie jego władzą, czy to ma znaczyć, że gdyby było odwrotnie, nie miałby do niej żadnej arazy. Powinien być wdzięczny p. J., że, wchodząc do Rewkomu, dobrowolnie wzięła na swoje barki ciężar porozumiewania się z okupantami, ciężar opieki nad społeczeństwem, ciężar o wielkiej odpowiedzialności — a tym sposobem uwolniła innych od tego przykrego obowiązku.

P. Os. oświadczył na sądzie, że ocalił życie p. J., która miała być rozstrzelana przez wchodzące pułki. Wojsko które wchodzi do nieznanego sobie miejscowości, niema najmniejszego pojęcia, co się tam dzieje, nie zna ludzi, informatorami przeto są ludzie miejscowi. Owszem, Polska była widownią takich pochopnych sądów i samosądów wojskowych w okresie inwazji bolszewickiej. Ofiarą takiego nieobliczalnego kroku i fatalnej pomyłki

padł człowiek z radykalnego obozu — Kułbat w Ostrowiu, a był on przecie członkiem Komitetu Obrony Państwa i oddał także usługi społeczeństwu podczas inwazji. Pan Os. wie, że p. J. miała być rozstrzelana, że znajdowała się na liście. Wojsko z gotową listą nie przyszło, otrzymało ją tu na miejscu, więc tworzyli ją ludzie miejscowi, kierując się antagonyzmami politycznymi. Właśnie ze strony wojska p. J. była najzabezpieczona, gdyż przez okres inwazji kwatrowała u niej emisariusze Naczelnego Dowództwa z szerokimi pełno-moennictwami.

Koncepcja p. prokuratora jest osobliwa i nieachwytna. Uważa, że przypisywanie faszyzmu obraża p. Osieckiego, a potem, analizując pojęcie faszyzmu, dochodzi do przekonania, że jest to pewien kierunek myśli, pewien rodzaj patriotyzmu z określeniem zapożyczonego z Włoch. Jeśli tak jest, gdzież tu mowa o obrazie? Tak samo nie będzie obraży, jeśli któremś z dyrektorów robi się zarzut urządzania w szkole zebrań socjalistów lub wyzwolenców.

P. prokurator uważa za wielkie wykroczenie użycie przez oskarżoną w artykule ironji. Ale czyż mamy ironję wypędzać z literatury, odbierać jej tę attykę sól, która, w zgrabnych zwrotach, porównaniach, nadaje utworom żywość, barwę i lekkość. W prawodawstwie francuskim istniały wprowadzić crimes de tendence, gdzie karano za ukrytą w czynie treść, nie za wykroczenie samo. Lecz to było w epoce Restauracji, a w latach 30-ych zostało skasowane przez rewolucję. Czyż mamy starać się o przywrócenie tych płodów reakcyjnych, które sto lat temu uznano za przeżytek.

Dalej zastanawia się p. prokurator nad poszczególnymi zwrotami, które uważa za obrażające.

„Organizacja wywiadowcza”. Czynienie wywiadów naprzykład w wojsku nietylko nie jest rzeczą ujemną, ale jest koniecznie potrzebne. „Minął się z powołaniem”. Pan Os. uważa, że miało to oznaczać, że powinien być zostać komendantem policji, można przypaść też, że sędzią śledczym. Ponieważ obę stanowiska nie są hańbiące, to nie mogą być obrażające, mogą być tylko dla pedagoga przykre. Tak samo, jakby ktoś się wyraził, że p. prokurator nadaje się bardziej na pedagoga. Cechą obrazy mogą być wyrazy nieprzyzwoite, a żaden z powyższych zwrotów nie jest nieprzyzwoitym. „Nałogi niewoli”. Wszyscy posiadamy i autorka bardzo słusznie uogólniła to spostrzeżenie. Pozwolę sobie przytoczyć — na potwierdzenie tego — ustęp z mowy b. ministra sprawiedliwości Makowskiego, który podnosząc podobną kwestję w Sejmie, porównał nas do narodu żydowskiego, wychodzącego z niewoli Egipskiej. Musieli oni przez 70 lat przebyć w pustyni, żeby wyzbyć się niewolnictwa i żeby do ziemi obiecanej weszło pokolenie, które nie zaznało niewoli. Nikt z nas, z ręką na sumieniu, nie może zaprzeczyć, że nie nosi w swej duszy śladów niewoli.

Oskarż. p. Fr. Hryniewicz, uważając p. J. za pokrzywdzoną, zgodził się na udzielenie miejsca we „Wspólnej Pracy” dla inkryminowanego artykuła, podpisanego zresztą jej imieniem i nazwiskiem, i dla tego kwalifikacja jego czynu winna być zmieniona z artykuła 533 na 307.

W konkluzji mee Śmiarowski prosi o uniewinnienie oskarżonych.

Dr. Maciurzyński.

Z czasów carskiej niewoli.

(Dalszy ciąg).

Zostawiwszy paczki z bibułą w zbożu, rzuciłem się całą siłą do ucieczki w kierunku majaczącej w oddali wsi. Ogień i woda nie powstrzymałyby mnie. Dziwna jakaś energia wstąpiła we mnie i jakby unosiła ponad zagony ziemniaków i zboża, włosami siekącego po twarzy. Krzyki i groźby leciały za mną, a co najważniejsza, odewsi, na przelaj, zbliżała się do mnie sylwetka drugiego żołnierza... Byłem otoczony i pochwycony. Na strzały w górę — sygnały do komory celnej — zauważyłem, że nagle zapaliły się tam liczne światełka w oknach. Jak gromada wiejskich rozpustnych dzieci biegnie do chłopców, którzy schwytały sowę, i otacza ją z krzykiem i hałasem, tak samo, z tak zwanego „postu”

(posterunku) straży granicznej, wybiegła gromada ludzi, napół nagich, w białym, pieszko i na koniach z latarniami, pochodniami, lampami, aby zobaczyć kogo tam schwytało i za kim się tak uganiają po polach. Tymczasem stałem, trzymany przez dwóch uzbrojonych drabów. Po kilkunastu minutach nadjechał jakiś podoficer „starszy” i krótko zapytał mnie, com zaczął i kto mnie przeprowadzał przez granicę — czy nie „Basia”? Odrzekłem spokojnie, iż sam przeszedłem granicę i, nie wiedząc o tem, zbłądziłem, wracając do wsi. Podoficer odrzekł, iż na posterunku pokażą mi „prostą drogę”, jeżeli się nie przyznam szczerze.

Przybyliśmy na posterunek. Wprowadzono mnie do kancelarji komendanta, gdzie zaczęła się natychmiast indagacja. Oznajmiłem, że jestem malarzem z Rzeszowa i że idę szukać roboty do Królestwa, bo w Galicji jej niema. Nie wiele skłamałem, bo kiedyś,

po maturze gimnazjalnej, podczas wakacji, malowałem okna i drzwi.

Nie wiem, co to miało znaczyć, iż na gwałt dowiadywali się, czy mnie nie przeprowadzała „Basia”. Musiałem dać słowo honoru, iż nie przeprowadzała. To ich uspokoiło. Była godzina 1 w nocy. Odprowadzoną mnie do zakratowanego „pokoju gościnnego”. Nie mogłem narzekać na brak czystości i porządku. Ponieważ nie znaleziono przy mnie żadnych papierów podejrzanych, a przy tem uważyli żołnierze i przypomniali komendantowi, iż byłem na komorze poprzedniego dnia za przepustką, celem przejścia granicy, sądziłem, że mi nic nie grozi i spokojnie spałem całą noc.

Tej samej nocy była jeszcze awantura na granicy. Ten „ktoś”, ścigany przez żołnierzy, umknął szczęśliwie za granicę.

Następnego dnia przyniesiono na posterunek moje paczki „bibuły” i przedłożono mi

Z powiatu Kolneńskiego.

W ostatnich dniach opuścił Kolno komisarz Ziemi p. Łukasiewicz, jako jeszcze jedna ofiara sprawy, wszczętej przez p. Przybyłowskiego, o nadużyciach w urzędach ziemskich. Powiat Kolneński pozbył się człowieka, który wyrządził dużo złego, nprz. przy parcelacji majoratu Janowo i komasacji Zabiela i Kolna. Z rozparcelowanego majoratu otrzymał 30 morgową kolonję p. Śniegocki, jako fermę ogrodniczą, która ma służyć wzorem gospodarstwa dla okolicznych włościan. Tymczasem sam p. Śniegocki został zdyskwalifikowany przez wydział sejmiku kolneńskiego za nieudolne prowadzenie sejmikowego gospodarstwa w Małym-Płocku.

Lotna komisja M. R. R., która bawiła w Kolnie jesienią r. ub., miała możność stwierdzić, że maj. Janowo, o obszarze około 120 mrg., do ostatnich lat dzierżawiony był przez małorolnych gospodarzy wsi Janowo i dlatego powinien był przy parcelacji przejść do tychże. — Wydzielona ferma składa się w połowie z najlepszych łąk, a szczęśliwy jej posiadacz p. Śniegocki jest z zawodu piwowarem. Ładnie więc będzie wyglądało wzorowe gospodarstwo ogrodnicze!

Również bezcelowem było dawanie 20 morgów parafji Łosewo, gdyż parafja ma i tak pod dostatkiem ziemi. W sprawie ks. Dąbrowskiego, b. proboszcza tej parafji, poseł Dr. Putek złożył interpelację w Sejmie z powodu kupna przez niego ziemi od Majewskich za pieniądze parafjalne na swoje imię.

W sprawie komasacji Kolna i Zabiela była delegacja, z p. burmistrzem Bagińskim na czele, u posła M. Malinowskiego z „Wyzwolenia“ i, dzięki jego poparciu, uzyskała u dyr. Departamentu M. R. R. p. Kasińskiego zapewnienie, że komasację Kolna i Zabiela, rząd dokończy przy pomocy rządowych geometrów.

Wobec tego, że przed zakończeniem komasacji, daleko łatwiej byłoby wywłaszczyć odpowiedni teren pod tor kolejowy, delegacja w osobach p. burmistrza Bagińskiego, Józefa Pikulińskiego i St. Krupki, korzystając z nader życzliwego i gorącego poparcia prof. Dr. Bartla, udała się do p. Mrozowskiego, dyr. Departamentu M. K. Z., któremu przedstawiła znaczenie połączenia kolejowego Łomża-Kolno-Wincenta, jako przyszłej arterji komunikacyjnej Warszawa-Królewiec, jak również korzyści dla ludności okolicznej, z tego wynikające. P. Mrozowski obiecał, że budowa kolei Łomża-Kolno, ze względu na jej ważność dla

państwa, postawiona będzie na pierwszym planie. Celem sporządzenia surowego kosztorysu, polecił prezesowi Dyr. Warszawskiej wysłać inżyniera, który, jak się dowiadujemy, już był w wielkim tygodniu i przeszedł wytknięty przez okupantów tor kolejowy pieszo od Łomży do Kolna. Koszt budowy kolei obliczył w przybliżeniu na 5 milj. złotych.

Ostatnio, celem zaprotestowania przeciwko zamachom Chjeny i Piasta na demokratyczną ordynację wyborczą do gmin wiejskich, gmina Mały-Płock i kilka innych w naszym powiecie przesłały na ręce posła Dr. Putka następujący protest:

„Wysoki Sejmie — podpisani protestują przeciwko reakcyjnym zamachom na równość głosowania w ustawie o gminach wiejskich; oświadczamy, że żadną miarą nie godzimy się na jakąkolwiek zamaskowaną pluralność, a żądamy takiego samego sposobu głosowania, jakie było do Sejmu“.

Aleksander Podsiad.

W sprawie odbudowy Ostrołęki.

Ciężkim niedomaganiem miasta Ostrołęki jest kompletny brak jakiegokolwiek zorganizowanej akcji odbudowy. Akcja ta często samorzutnie koncentruje się w rękach poszczególnych jednostek, które rozporządzają najczęściej niedostatecznym kapitałem i nie są w stanie odbudować nawet własnych domów, pozostawiając to do lepszych czasów.

Akcja państwowego biura odbudowy ograniczyła się li tylko do przydziału pogorzalcem drzewa w stanie surowym i odbywała się najczęściej na papierze, bowiem państwowe biuro odbudowy walczyło wciąż z chronicznym brakiem budulca.

Nie lepiej działo się z państwowym zakładem kredytowym (Warszawa, Jasna 10), który udzielał tak minimalnych pożyczek, a żądał tak myksymalnych formalności, iż znaczna część pogorzalców, nie mogąc temu podołać, zrzekła się pożyczki, czekając niecierpliwie na uporządkowanie biurokratyzmu.

Obecne udzielanie pożyczek również pozostawia wiele do życzenia.

Miasto Ostrołęka jest jedynym miastem w b. Kongresówce, która najwięcej ucierpiała od działań wojennych w r. 1915, a 90% lud-

ność tułało się kilka lat na wygnaniu w Rosji, które przeszło okupację niemiecką, inwazję bolszewicką, nędzę, głód i podźwignąć się z gruzów nie może.

Ostrołęka, jako miasto, położone nad spławną rzeką Narwią, w promieniu 30 klm. od granicy pruskiej, posiadająca w 4—5 klm. odległości dwie stacje kolei żelaznej normalnotorowej, z którymi stara się o połączenie za pomocą bocznicy, i stację kolejki wąskotorowej, nadto historyczną przeszłość i okolicę z rozwijającą się ludnością rolniczą i bogactwami naturalnymi (lasy, torfowiska etc.) o ileby została planowo odbudowana, to wówczas miałyby naturalne i duże warunki rozwoju i zapewnioną przyszłość ekonomiczną, i, wreszcie, będąc w 100 klm. odległości od st. m. Warszawy, stałaby się ośrodkiem oświaty, mieszcząc szkoły niższe, średnie i zawodowe dla oświatowego rozwoju okolicy, a stawszy się przeto dobrze usytuowaną częścią składową Rzeczypospolitej, przyczyniłaby się do rozkwitu bogactw i znaczenia państwa.

Oczywiście w pierwszej kolej odczuwają te niedomagania ludność niezamożna, która zmuszona jest zamieszkiwać w piwnicach pod ruinami spalonych domów, w niedających się opisać warunkach zdrowotnych, a następnie warstwy urzędnicze.

Spodziewane dobrodziejstwa z ustawy o rozbudowie miast winny spłynąć przede wszystkim na nasze miasto.

Bolesław Tysza.

W sprawie grobli Jednaczewskiej.

Rok temu dwukrotnie poruszałem na łamach „Wspólnej Pracy“ sprawę grobli Jednaczewskiej. Zawdzięczając energii nadleśniczego p. Szumskiego, grobla Jednaczewska w ubiegłym roku została częściowo naprawiona, gdyż gruntownej jej naprawie stoi na przeszkodzie brak środków finansowych. Otóż w celu zdobycia niezbędnych środków pieniężnych p. Szumski wysunął projekt ściągania z publiczności opłat za prawo korzystania ze spaceru w lesie Jednaczewskim, a mianowicie: każdy z obywateli m. Łomży, ażeby mieć prawo wstępu do lasu Jednaczewskiego,

przed oczy, twierdząc, iż znalazłono je w tem miejscu, gdzie mnie pierwszy raz spostrzeżono. Zebrałem z całą siłą zimną krew i zaprzeczyłem kategorycznie, iż gazety, odwinęte z paczek, nie są mi znane, że żadnych paczek nie miałem. Z całą pewnością — rzekłem — rzucił je ten człowiek, który przekradał się w nocy i uciekł z powrotem za granicę. Spokojna postawa, zimna krew, ani jedno drgnięcie muskułu podczas badań, to nieodzowne warunki w takich okolicznościach. Bardzo się troytował i beształ mnie, zarzucając szpiegostwo, pewien urzędnik komory celnej, garbus, podobno syn popa z Tarno-

grodu, aż go musiał hamować naczelnik urzędu.

Przed południem przesłuchiowano mnie, a potem przez cały czas pilnowany byłem przez żołnierzy na ganku mieszkania komendanta posterunku. Przybył tam także eskortujący mnie podoficer. Chciał się dowiedzieć, co też zagraniczne gazety piszą o niepokojach w Rosji. Udałem, że polityką nie zajmuję się, że jestem robotnikiem-malarzem i nie mam czasu nawet gazet czytać.

Po południu, ze skępowanemi rokoma w tył silnym powrozem, którego koniec trzymał żołnierz, w towarzystwie podoficera, jadącego

na koniu z dobytą szablą, maszerowałem pieszo do Zaklikowa. Upał był straszny. W Frenie, znajdującej się w pobliżu Czerwonego Łązka, na początku wsi spostrzegłem kobietę w bramie i poprosiłem o wodę do picia. Widocznie wygląd mój zewnętrzny, czy też towarzystwo „dobre“, w jakim przebywałem, nie wzbudziły zaufania, gdyż nastąpiła odmowa, poparta słowami: „O ty, złodziejsku, chcesz jeszcze wody? Przódzy zdechniesz, niż ci dam“. Odparłem, że złodziejem nie jestem i gdybyście wiedzieli za co mnie aresztowano nie odmówilibyście wody. Ulitował się podoficer i kazał żołnierzowi przynieść wody. (d. c. n.)

musiałby wykupić bilet roczny lub jednorazowy. Cena rocznego biletu wynosiłaby od osoby od 50 gr. do 2 zł., a jednorazowego od 10 do 30 gr. Fundusz w ten sposób zebrany w przeciągu całego roku wyniósłby w przybliżeniu około 2—3 tysięcy złotych i całkowicie byłby przeznaczony na doprowadzenie do należytego stanu grobli Jednaczewskiej. W taki sposób w przeciągu szeregu lat cel powyższy mógłby być w zupełności osiągnięty. Miejmy nadzieję, że inicjatywa p. Szumskiego, mająca na celu dobro publiczne, zostanie przychylnie przyjęta przez publiczność łomżyńską i znajdzie należyte zrozumienie i poparcie u miarodajnych władz miejscowych — Sejmiku i Magistratu.

Inżynier J. Sienkiewicz.

ŁAPY.

Otrzymałmy korespondencję z Łap, położonych w powiecie wysoko-mazowieckim i posiadających obszerne warsztaty kolejowe. O stosunkach, panujących w Łapach, niejednokrotnie pisała gazeta djecezjalna „Życie i Praca”, przedstawiając pracowników kolejowych, jako nie odgrywającą żadnego wpływu garstkę warcholów, a podnosząc natomiast zasługi miejscowego proboszcza ks. Haraburdy, kierownika warsztatów kolejowych inż. Szmida i burmistrza Hryniewieckiego. Korespondent, szczególnie w stosunku do dwóch ostatnich, zajął wręcz odwrotne stanowisko, czyniąc im poważne zarzuty natury moralnej i materialnej.

O tym, jakie wpływy posiada w Łapach obóz lewicowy, rekrutujący się przeważnie z uświadomionych przeciwników kolejowych, najlepiej świadczą odbyte w dniu 5 kwietnia r. b. wybory do rady miejskiej. Do wyborów stanęły dwie grupy: Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych i zblokowana z ludnością żydowską, z ks. Haraburdą na czele, prawica chrześcijańska. Pomimo bardzo niekulturalnej agitacji wyborczej i nadużywania wpływów kościoła, obie listy otrzymały równą liczbę mandatów po—12-cie. Jest to wynik druzgocący, z którym trudno się będzie pogodzić dotychczasowym władcom samorządowym.

Zarzutów osobistych, stawianych panu Szmidowi i innym, narazie nie przytaczamy, a to tymbardziej, że w sprawie tej prowadzi się dochodzenie śledcze.

Pana korespondenta prosimy o dalsze wiadomości z życia miejscowego.

Redakcja.

Z życia drukarzy.

W polemice, jaka w roku zeszłym toczyła się na łamach miejscowej prasy o stosunkach, panujących w drukarniach

łomżyńskich, pracownicy świeżo powstałej Drukarni Djecezjalnej bardzo zdecydowanie wystąpili w obronie swoich pracodawców, rzucając gromy na drukarnie pp. Wejmera i Krzyżanowskiego za to, że posilkują się uczniami, zamiast sił wykwalifikowanych. „Wspólna Praca” ostrzegła, że wszystko to jest za wcześnie No, i niedługo trzeba było czekać: Drukarnia Djecezjalna zatrudnia dziś, ni mniej ni więcej, tylko 9 uczni, a siły fachowe stopniowo osłabła. Nadto bez żadnych powodów, zmniejsza dziadowskie zarobki i zmasza do dziesięciogodzinnej pracy. Widocznie nie obowiązuje ją uchwała Sejmowa o 8 godzinnym dniu pracy.

Na razie rzucam tych parę uwag, obiecując w najbliższej przyszłości obszerniej tę sprawę omówić.

Jotes.



LOTERIA FANTOWA

Stowarzyszenia weteranów 1863 roku.

Wśród szeregu różnych loterii, urządzanych ostatnio w Polsce, żadna chyba nie zasługiwała więcej na poparcie ogółu niż właśnie Loteria Fantowa Stowarzyszenia Weteranów 1863 r., mająca na celu zasilenie funduszu zapomogowego dla niezamożnych członków tegoż stowarzyszenia i ich rodzin, której ciągnięcie odbędzie się w połowie lipca b. r.

Prócz motywów głębokiego uczucia czci, miłości i podziwu, jakie każdy dobry Polak żywi dla sędziwych, a tak już bardzo nielicznych uczestników walk narodowych o wolność i honor Polski w latach największego ucisku — powodzenie Loterii zapewniają wyjątkowo korzystne warunki jej organizacji, dające posiadaczom losów przy minimalnym ryzyku (cena 1 losu wynosi 3 zł.) duże szanse wygranej.

Między kikutami tysiącami cennych fantów, przeznaczonych do rozlosowania w Loterii Fantowej Stowarzyszenia Weteranów 1863 r. znajduje się: samochód ciężarowy, samochody osobowe, motocykle, rowery, pianino, garnitur mebli salonowych, łóżka meblowe z materacem, maszyny do pisania, maszyny do szycia, zegarek złoty męski, zegarek złoty damski, bryczka i koń w zaprzęgu, wóz i para koni w zaprzęgu, młocarnia parowa, kosiarka, siewnik, maneże (kieraty), siewczkarnia konna, siewczkarnie 8 1/2, wialnie, kultywator, śrutownik, grabie konne, wirówki kompletne do mleka, obsypniki (radełka), pługi 3 skibowe (Wenzke), pługi 2 skibowe, pługi 1 skibowe, brony sprężynowe (Ostrów), wagi pudowe (dziesiętne), aparat radio i w. w. inn.

Kto więc nie jest wrogiem samego siebie i komu doła Bohaterów narodowych i ich rodzin nie jest obojętną, ten, łącząc piękne z pożytecznym, skorzysta skwapliwie z nadarzającej się sposobności i nabędzie los Loterii Fantowej Stowarzyszenia Weteranów 1863 r., aby w dniu 15 lipca 1925 roku stać się wybrańcem fortuny.



KRONIKA.

Obchód Święta Pracy (1 Maja) w Łomży wypadł zupełnie zadowalniająco. O godzinie 10 rano, pomimo panującego wśród robotników zniechęcenia z powodu trwającego przeszło rok bezrobocia, pomimo dnia powszedniego i braku specjalnej agitacji o zaprzestaniu pracy, zgromadził się na Placu Pocztowym przeszło tysięczny tłum uświadomionych robotników i robotnic, który w karnym pochodzie, wyruszył na Stary Rynek. Po drodze przyłączyła się ludność wiejska. Na Starym Rynku wygłosili przemówienia: Dr. Czarnecki, Braclawski, Świłgoński i Załęski. Wieczorem odbył się Więczęsór w Domu Ludowym, na który złożyły się: odczyt Dr. Czarneckiego p. t. „Walka proletariatu,” część koncertowa (muzyka solowa na skrzypcach i deklamacja) i obrazek sceniczny z czasów carskiej niewoli „Skazaniec” przez Gryfitę. Uroczystość zakończono wspólną składką herbatką, która, przy miłej pogawędce, przeciągnęła się do godz. 3 rano.

Dla ścisłości należy zaznaczyć, że w Łomży Obchód Majowy odbył się pod egidą Rady Związków Zawodowych, że nie było żadnego rozdwojenia wśród robotników i że spokój zakłóciła raczej policja, przez uwłężenie kilkudziesięciu osób, w tym dwóch członków P. P. S. Zrobiła to jakoby na skutek nakazu z góry.

Święto Królowej Korony Polskiej, obchodzone w dniu 3 Maja, nie wniosło u nas nic nowego. Pomimo, że sam Prezydent Rzeczypospolitej podał projekt, aby obchodzono go bez demonstracyjnych pochodów, przez urządzenie zabaw ludowych, w Łomży cała akcja ześrodkowała się na pochodzie. Wprawdzie Komitet Obchodowy chciał pójść za wskazaniem zgóry, lecz musiał uleść żądaniu kilkudziesięciu delegatów z Koła Polek, które demonstracyjnie zjawiły się na posiedzenie i zażądały pochodu. W pochodzie, jak zwykle, wzięło udział wojsko, hufiec szkolny, harcerze, straż ogniowa, banderja i wszystkie szkoły, z dwoma własnymi orkiestrami. Banderja, dość liczna, nie robiła dobrego wrażenia z powodu różnorodnych, nie harmonizujących ze sobą, ubrań jeźdźców (było zaledwie kilka kostiumów krakowskich). Zabawy, z powodu deszczu, nie udały się, oprócz wyścigów cyklistów i plechurów. Podczas pochodu przemawiał prezes Rady Miejskiej p. K. Antosiewicz. Całe miasto do południa robiło świąteczne wrażenie. Na ulicach gromadziły się liczne tłumy odświętnie ubranej publiczności.

Tyle co do samego obchodu. A teraz parę słów odpowiedzi „Życiu i Pracy”. Jakiś „niedoważony” współpracownik tego pisma w № 35, scharakteryzowawszy w spo-

sób więcej niż nie poważny, święto robotnicze, twierdzi, że międzynarodowcy ze „Wspólnej Pracy“ chcą wmówić, że pochody, to już przeżyta forma uroczystości, aby przez to wypadł okazale 1-szy Maj.

Otóż panie pisarzu o... bujnej wyobraźni! Zastanów się, że to nie nasz wynalazek, że myśleli o tym ludzie mądrzejsi od ciebie. A jeżeli ci nie wystarczą, najwyższe autorytety państwowe, to zapytaj się, co myśli o pochodzie męczona przez cztery godziny dziatwa szkolna.

Z T-wa Wioślarskiego w Łomży. W dniu 21 kwietnia r. b. odbyło się doroczne ogólne zebranie członków. Odczytane i przyjęte sprawozdanie za rok ubiegły wykazało, że towarzystwo rozwija się pod względem sportowym i towarzyskim. Między innymi uchwaloną została nadzwyczajna opłata na rzecz funduszu jubileuszowego po 1 zł. od członka miesięcznie. 25 letni jubileusz istnienia T-wa obchodzony będzie w roku przyszłym. Zdekompletowany księgozbiór T-wa przekazano więzieniu łomżyńskiemu. Na miejsce wylosowanych wybrano trzech członków zarządu: p. p. Kuczewskiego, Wejmera i Pozowskiego. Otwarcie przystani i poświęcenie czterech nowonabytych łodzi wyznaczono na dzień 17 Maja r. b.

Koncert w państwowym gimnazjum im. T. Kościuszki odbył się dnia 2 Maja. Na szczególną uwagę zasługiwały występy orkiestry uczniowskiej, a to tym bardziej, że w orkiestrze biorą udział sami uczniowie, bez wypożyczania sił zawodowych, jak to na bruku łomżyńskim często się zdarza. Orkiestra, jak na dość krótki czas swego istnienia, grała zupełnie sprawnie. Należy się szczerze uznać za owocną pracę twórcy i dyrygentowi orkiestry p. Janowi Chrzanowskiemu.

Z gospodarki miejskiej. Na Radzie Miejskiej i w Magistracie miasta Łomży powzięto wiele pięknych uchwał o ulepszeniu gospodarki miejskiej. Ba, nawet przeznaczono pokaźne sumy w budżecie na reparację bruków, na studnie, na plantacje miejskie, na pomiary miasta i t. p. Tymczasem bezrobotni gromadzą się codziennie na Starym Rynku, majowe słońce budzi do życia całą przyrodę, a Magistrat nasz nie może zbudzić się z drzemki powojennej.

Wprawdzie coś niecoś się robi, ale jest to kropla w morzu niezaspokojonych potrzeb miejskich. Widocznie, piękne zamierzenia pozostaną, jak to już nieraz bywało, na papierze.

Pochodnia. W dniu 1 Maja ukazała się jednodniówka młodzieży socjalistycznej środowiska łomżyńskiego, p. t. Pochodnia. Jest to niewątpliwie policzek dla tych, którzy postawili sobie za cel zdusić wszelkie wolnościowe poczynania wśród uczącej się młodzieży.

Całość bardzo dodatnio świadczy o rozwoju umysłowym naszej młodzieży, a artykuł naczelny świetnie charakteryzuje warunki, w jakich zrodził się ruch wolnościowy i duch twórczy. „Niech nie dziwi nikogo nasza jednodniówka. W zatechłą, mroczną, reakcyjną atmosferę Łomży i naszych szkół rzucamy snop promieni. Rzucamy w twarz rękawicę wszystkim tym, którzy brutalną i żelazną pięścią duszą objawy życia i krytycyzmu“...

Wystąpienie na zewnątrz uczącej się młodzieży było wielką niespodzianką i powinno nasunąć poważne refleksje naszym pedagogom.

Z KRAJU.

P. Minister Sikorski. Podczas swej prywatnej bytności w Paryżu minister spraw wojskowych p. Sikorski w wywiadzie z korespondentem dziennika „Matin“ powiedział, że Polska ma 4 miliony żołnierzy, gotowych do mobilizacji, 40 fabryk amunicji, że nasz budżet wojskowy przekracza trzy miljardy franków i t. d.

Tego rodzaju gadatliwość p. ministra bez upoważnienia rządu przynosi tylko szkodę Polsce, gdyż wrogowie nasi i tak twierdzą, że Polska jest państwem militarystycznym i przez swą wielką armję zagraża pokojowi powszechnemu. Tego rodzaju wywiad jest tymbardziej szkodliwy, że treść jego jest mocno przesadzona! Posłowie socjalistyczni wnieśli w tej sprawie interpelację.

Katastrofa kolejowa. Znowu pod Rogowem wykoleił się pociąg kurjerski, zdążający z Warszawy do Krakowa. Skutkiem rozkręcenia szyn przez nieznaną sprawców 5 wagonów osobowych wyskoczyło z szyn. Dzięki dobremu działaniu automatycznych hamulców i oderwaniu się wykolejonych wagonów od lokomotywy było tylko kilkanaście potłuczeń i lekkich poranień.

Polska i Czechy. Do Warszawy przybył minister republiki Czecho-Słowackiej p. Benesz bardzo zdolny dyplomata, znany z wystąpień w Lidze Narodów. Po szeregu pertraktacji, wizyt i mów podpisano umowę likwidacyjną, arbitrażową i handlową. P. Benesz nawoływał polską inteligencję do bliższego poznania Czech, gdyż dotąd czesi znają w tłumaczeniach cały nasz dorobek literacki i umysłowy, a my nie wiemy o nich nic.

Katastrofa lotnicza. Pod Grudziądem pilot kpr. Stańkowski wpadł wraz z aparatem do jeziora i zginął na miejscu.

Wybuch w rafinerji nafty. Na Zniesieniu w rafinerji eksplodował zbiornik gazowy. 3 pracowników zostało ciężko poparzonych

i poranionych. Winę katastrofy przypisują redukcji pracowników kwalifikowanych i zastępowaniu ich ludźmi niefachowcami, jako mniej płatnymi.

Zwycięstwo robotników rolnych. Na Śląsku Cieszyńskim strejk robotników rolnych został zakończony. Umowa utrzymuje warunki dotychczasowe i podwyższa płacę w gotówce o 50%.

Zamordowanie zawiadowcy. Na stacji Wolbórka między Koluszkami i Piotrkowem podczas obliczania kasy został zabity zawiadowca stacji przez uderzenie w głowę. Uderzenie było tak silne, że załamało czaszkę. Zabójca skradł paręset złotych.

Sąd doraźny w Suwałkach. Obywatel Litwy Piotr Dapkus, wraz ze swym przyjacielem Koza, dokonali trzech napadów z bronią w rękę na przejezdnych w lesie Augustowskim. Policji suwalskiej udało się aresztować Dapkusa podczas zakupów za dolary w Suwałkach. Koza uciekł. Na rozprawie okazało się, że Dapkus przedtem rabował w Zagłębiu Dąbrowskim. Sąd skazał Dapkusa na śmierć. Wyrok wykonano.

Wymieniajcie marki polskie. Według urzędowych wiadomości, ludność ma jeszcze trzy tryljony marek wartości 1.700.000 złotych, które muszą być wymienione w Banku Polskim do dnia 31 maja, gdyż po tym terminie stracą swą wartość.

Dymisja min. Kopczyńskiego. Min. reform rolnych p. Kopczyński był zmuszony przez większość Hjeno-piasta do złożenia dymisji ponieważ stanął w obronie skarbowych pieniędzy, które piastowcy wyciągali od rządu dla swoich organizacji pod pozorem popierania fikcyjnej organizacji »Zw. osadników cywilnych na Wołyniu«. Na jego miejsce został mianowany p. Radwan »piastowiec«. W ten sposób rząd p. Grabskiego ma większość »hjeno-piastową«.

Główny inspektor pracy p. Klott wydał swego czasu okólnik do inspektorów pracy, żeby wpływali na Związki Zawodowe w duchu przeciwstrajkowym, zaleconym w broszurze reakcyjnej »Ligi pracy«. Obecnie minister pracy p. Jankowski okólnik p. Klotta anulował, wychodząc z założenia, że Inspektor pracy nie powinien wpływać jednostronnie na robotników.

Strzały w sądzie. Znany adwokat Hofmokl - Ostrowski został spoliczkowany przez byłego por. Jędruszaka za to, że posądził go o prowokatorstwo. W jakiś czas potem gdy świadek Jędruszak wchodził na salę sądową adwokat zaczął do niego strzelać. Żadna kula nie trafiła. P. Hofmokl-Ostrowskiego aresztowano.

Monarchiści. W szeregu miast afiszami ogłoszono, że w Poznaniu odbędzie się w pierwszych dniach maja zjazd monarchiczny. Monarchiści, tak samo jak i komuniści, dążą do obalenia republikańskiego ustroju Polski. I jedni i drudzy chwytają się teroru w taktyce. Jakim więc prawem monarchistom pozwala się na jawne zjazdy a komunistów sadza się do więzienia?

Zwycięstwo P. P. S. Przy wyborach do Rady Miejskiej w Dąbrowie Górniczej socjaliści zdobyli 18 mandatów na 29.

Zawieszenie strejku rolnego. Strejk rolny został odwołany przez Zarząd Główny Zw. Zaw. Rob. Rolnych Rzecz. Pol. Jeżeli obszarnicy będą wyzyskiwali swą przewagę i będą placili za dniówkę po 60 i 80 groszy, to napewno doczekają się mocniejszego strejku podczas żniw.

Z „Wyzwolenia“. Zarząd Główny „Wyzwolenia“ potwierdził uchwały zjazdu, dążące do rozwiązania sejmu, do rozdziału kościoła od państwa i do wywłaszczenia obszarów bez odszkodowań. Z tego powodu wystąpiło z „Wyzwolenia“ 5 posłów.

Katastrofa kolejowa. Pod Starogardem na terytorjum polskim wykoleił się pociąg niemiecki. 30 osób zabitych i kilkadziesiąt rannych. Są wszelkie poszlaki, że wykolejenie pociągu nastąpiło z powodu zbrodniczego zamachu.

Wybuch w redakcji „Walka Ludu“. organie grupy poselskiej, która wystąpiła z „Wyzwolenia“, miał miejsce w dniu 2 maja. Raniony został redaktor tego pisma p. Trojanowski. W lokalu znalezione nagromadzone materiały wybuchowe. Istnieje przypuszczenie, że był planowany jakiś zamach.

ZE ŚWIATA.

Bułgarja. Na samochód, w którym jechał król Borys, nieznanymi sprawcami rzucającymi parę bąb i następnie strzelali do siedzących w samochodzie. 2 ludzi, towarzyszących królowi, zostało zabitych, szofer odniósł ciężką ranę. Król wyszedł cało.

W katedrze w Sofji podczas nabożeństwa za duszę zamordowanego posła Georgjewa wybuchła maszyna piekielna; zostało zabitych około 150 osób i około 400 rannych. Rząd twierdzi, że zamachu dokonali komuniści. Po zamachu nastąpiły masowe aresztowania i rozstrzeliwania tak komunistów jak i zwolenników rządu. W kraju ogłoszono stan wojenny.

Rosja. Ks. Uszas, który miał być wymieniony za zabitego Wiczorkiewicza, został skazany na 6 lat więzienia za jakieś zbrodzenia seksualne.

Portugalja. W Lisbonie wybuchła rewolucja wojskowa, do której przyłączyła się tylko

część załogi. Po walkach rewolucjoniści zostali pokonani. Organizacje robotnicze demonstrowały przeciwko rewolucjonistom.

Francja. Rząd Heriota został obalony przez większość reakcyjną w Senacie. Ponieważ jednak większość Izby Niższej jest radykalną, został znowu utworzony rząd postępowy pod przewodnictwem Painlewego. Przyczyną obalenia rządu Heriota była niechęć senatu do jego projektu wprowadzenia podatku majątkowego. Senat chciał powiększyć podatki od cukru, soli, zboża i t. p. Rząd Painlewego uzyskał wotum zaufania w izbie posłów większością 84 głosów.

Japonja. Na wodach oceanu Atlantyckiego u brzegów Nowej Szkocji rozbił się japoński okręt „Raifuten morm“. Słyszane alarmujące sygnały, 2 angielskie okręty pośpieszyły na pomoc, lecz przybyły za późno. Cała załoga w liczbie 48-iu osób utonęła.

Meksyk. Miasto Cananea spaliło się prawie doszczętnie. 2000 osób pozostało bez dachu.

Francja. Komuniści w awanturze na zebraniu u deputowanego Taittingera w Paryżu zaczęli strzelać do swych przeciwników, parę osób zabito i kilka raniono.

Niemcy. Na prezydenta Niemiec wybrano monarchistę Hindenburga, na którego podło 14.639.927 głosów. Kandydat republikański Marx otrzymał 13.740.489 i komunista Thelmann 1.789.429 głosów, z tego widać, że komuniści przez rozbięcie obozu republikańskiego pomogli do zwycięstwa Hindenburgowi.

Wybór ten dla Polski jest groźnym. Cały świat widzi, że prawie połowa Niemców myśli o odwecie.

ROZMAITOŚCI.

KAPRYSY NATURY.

Chociaż człowiek z natury swej lubi podobno tylko to, co jest naturalne i normalne, to jednak wszelkie nienormalności, wszelkie kaprysy natury mają swój urok — straszny i odpychający — ale nie mniej silny. Znajduje to odbicie w wielu pierwotnych religiach, gusłach i zabobonach. Niezrozumiałe dla pierwotnego człowieka działania sił przyrody, szczególnie groteskową formę przybrały na przykład u murzynów australijskich, którzy nie rozumieją zupełnie związku między aktem zapłodnienia i urodzenia się dziecka. — Kobieta australijska, skoro poczuje w łonie swem ruchy dziecięcia, uważa za sprawcę ich i za ojca swego dziecka pierwszy lepszy przedmiot lub zwierzę, na które w tej właśnie chwili „poczucia się matką“ padło jej oko. Są więc wśród australjczyków synowie baobabów, dziobaków, kangurów, córki chmur, kiwi i bumerangów. Wydaje się to nam śmieszne, — ale przypomnijmy sobie, że embriologia jest

jedną z najmłodszych córeczek historii naturalnej i liczy sobie zaledwie siedemdziesiąt lat. Embriologia uczy nas, że płód w łonie matki w krótkim przeciągu czasu przechodzi wszystkie stadia histologiczno-biologicznego rozwoju — począwszy od ryby, a skończywszy na najwyższych ssakach. Jeżeli więc jakaś przyczyna zakłóci normalny rozwój embriona, rodzą się wtedy ludzie nienormalni, pod względem fizycznym potworni — prawdziwe kaprysy natury. Często naprzykład obserwowano dzieci z małymi ogonami. Ogonki te były ruchliwe i chwytne. Na tych to dzieciach opiera się legenda grecka o faunach i satyrach, niemieckie podanie o „Herwolfie“ i nasze o strzygach i chochlikach. Dawniej matki takich dzieci palono wraz z dziećmi na stosie, bo uważano je za nałożnice djabłów.

Australjczycy i papuasi mają prawie całe ciało porośnięte włosami. Przed laty australjka Pastrana, kobieta z brodą i wąsami, podziwiana była przez całą Europę. Znana jest także „kobieta-pies“, pochodząca z Siamu. Jest ona kudłata na całym ciele i ma rysy twarzy zupełnie do psa podobne. W Monachium, w budzie jarmarcznej na Theresienviere widziałem człowieka-lwa. Nawet na dłoni — wbrew przysłowiu rosły mu włosy. Ten człowiek-lew czytywał podczas przedstawień „Hamleta“. Dlaczego? O tem tylko on jeden chyba coś wie. Wszyscy ci nienormalni ludzie nie są zdrowi. Mają złe uzębienie i prawie wszyscy cierpią na tuberkulozę.

Często spotykają się ludzie z więcej niż dwiema brodawkami piersiowymi. Ze stu tysięcy zbadanych w czasie wojny rekrutów niemieckich, aż czternaście tysięcy miało po cztery brodawki. Dyana efeska i niektóre inne boginie indyjskie i helleńskie miały i mają swoje sobowtóry wśród żyjących, Kastor i Pollux — odżył w braciach syamskich i siostrach Błażek. Bóg Janus o dwóch twarzach, to dwugłowe dziecko, jakie prawie w każdym muzeum embriologicznem oglądać można. Odmian tych potworności jest wiele i nie miejsce tu, aby je wliczać.

Najczęściej spotykane nienormalności stanowią karły i olbrzymy. W Afryce środkowej istnieje lud karłów leśnych, oraz lud olbrzymów. Karły nie dorastają wysokości 1 metra, olbrzymi wyżsi są wszyscy, niż metr i dęście centymetrów, a niektórzy z nich dochodzą do 230 centymetrów. I jedni i drudzy nie są zdrowi. Ludzie karłowaci są wszyscy chorzy na tak zwaną chorobę angielską, olbrzymi są głupowaci i skłonni do suchot.

Do kategorii olbrzymów należą też chochliwie otyli. W Afryce otyłość jest oznaką dostojności. Tłusty może być król i jego ministrowie. Biała zwykłego człowieka, jeśli zbyt utyje. Już tam będzie on musiał dłuższy czas popościć w lochu więziennym,

W Nubił otyłość jest równoznaczna z pojęciem piękności kobiecej. Narzeczoną nubijską na parę miesięcy przed ślubem rozpoczyna tuczenie się—podobną metodą, jak się u nas tuczy indyki, Panienka, ważąca 100 kg., ucho dzi za piękność idealną.

Na zakończenie o cudownych dzieciach, z których, zresztą nader rzadko wyrastają cudowni ludzie. Najdziwniejszym z dziwnych tych, a nieszczęśliwym dzieci był niejaki Chrystyan Henryk Heidecke z Lubeki. Kiedy miał 3 lata umiał doskonale czytać, rachować, znał algebrę i geometryę i doskonale mówił dwoma językami. Fizycznie był słabo rozwinięty i aż do swojej śmierci, która nastąpiła kiedy miał lat 4, karmił się piersią mamki. Umarł na zapalenie mózgu.

Koło inwalidów wojennych w Łomży

powiadamia swych członków, iż na terenie Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku zostały przeznaczone do parcelacji na r. 1925 następujące majątki:

W pow. Łomżyńskim — Elżbiecin i ośrodki Lubotynia, w pow. Ostrowskim — Danitowo, w pow. Augustowskim — Dewspuda, Derstuń i Łąki nad Nettą, i w pow. Suwalskim — Huta, Kadaryszki i Marjanka.

Ogólnej przestrzeni w 9 tych obiektach podlega rozparcelowaniu 1284 ha.

Inwalidzi, ubiegający się o parcele, winni się zwrócić do miejscowego Koła, gdzie otrzymają odpowiednie formularze do wypełnienia. Zarząd.

Z powodów od Redakcji niezależnych, nie zamieściliśmy w swoim czasie sprawozdania sądowego z naszej sprawy prasowej, podając tylko wyrok sądu. Ze względu jednak na to, że sprawa ta oświetlona była na łamach „Życia i Pracy” tendencyjnie, streszczenie przebiegu rozprawy sądowej podajemy w numerze dzisiejszym.

REDAKCJA.

Skradziono dowód osobisty wydany przez Starostwo Łomżyńskie 18 marca 1922 r. za № 3544 na imię Marji Miller.

Wesoły kącik.

W numerze wielkanocnym, z dnia 12 kwietnia r. b. № 30, djecejalny organ „Życie i Praca”, wieszając zmartwychwstanie Chrystusa, który nakazał miłować bliźniego, jak siebie samego, podał jednocześnie niezbitą, bo opartą na dowodach konsystorskich, prawdę o rytualnych zabójstwach dzieci chrześcijańskich przez żydów, którym potrzebna krew do macy i innych obrzędów religijnych. W artykule tym przytoczona ścisła statystyka, mianowicie: „Na Litwie wychodzi tej krwi corok garnicy trzydzieści”.

Wobec tego, że sprawa ta przedstawia poważne zagadnienie społeczne dla nas, Polaków, Redakcja nasza ogłasza konkurs dla panów lekarzy i statystyków na temat:

Jaka ilość krwi potrzebna żydom w całej Polsce i ile dzieci chrześcijańskich żydzi zabijają w tym celu rocznie?

Sprawozdanie.

Przy sprzedaży znaczka, urzędzonego staraniem Koła Polek dnia 26.IV 1925 r. na rzecz Domu Wychowawczego, zebrano 132 zł 90 groszy.

SPRAWOZDANIE.

Zbiórka na rzecz Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w dniu 1 Maja 1925 r. na ulicach miasta Łomży dała ogółem 264 zł. 47 gr.

Powiatowa Kasa Chorych w Łomży, z mocy art. 53 ustawy z dnia 19 maja 1920 roku o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dn. 11 maja r. b. o godzinie 11 rano w lokalu restauracji Mojkwskiego i Wiktorowskiego przy ul. Szosowej № 3 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do p. p. Mojkwskiego i Wiktorowskiego, oszacowanych na zł. 109 gr. 72 i składających się z pianina firmy Szreder — na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich. Ruchomości obejrzyć można w dniu licytacji od godz. 9 rano, zaś spis takowych codziennie w biurze Zarządu Kasy przy ul. Dwornej 14 od godz. 9 do 12 w p.

Powiatowa Kasa Chorych w Łomży, z mocy art. 53 ustawy z dn. 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości że dn. 13 maja r. b. o godz. 11 rano, w zakładzie powozowym K. Wojciechowskiego przy ul. Szosowej № 8, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do p. K. Wojciechowskiego i oszacowanych na zł. 48.20, mianowicie: bryczki nowej — na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich. Ruchomości te obejrzyć można w dniu licytacji od godz. 9. rano, zaś spis takowych codziennie w biurze Zarządu Kasy w Łomży przy ulcy Dwornej 14.

Powiatowa Kasa Chorych w Łomży, z mocy art. 53 ustawy z dn. 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dn. 12 maja r. b. o godzinie 11 rano w zakładzie powozowym S. Gołębiowskiego odbędzie się licytacja ruchomości oszacowanych na zł. 123 gr. 05 i składających się z szafy do ubrań, zegara ściennego i nowej bryczki — na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich. Ruchomości te można obejrzyć w dniu licytacji od godz. 9 rano, zaś spis takowych codziennie od godz. 9 do 12 w p. w biurze Zarządu Kasy w Łomży przy ul. Dwornej 14.

POTRZEBNY STRYCHARZ lub FORMIARZ do CEGELNI.
Stowarz. Spożywcze „Gospodarz” Os. Jedwabno.

Zgubiono dowód osobisty, wydany przez Starostwo Łomżyńskie na imię Berenolc Symy, zamieszkałej w Łomży przy Starym Rynku № 8.

M. ORŁOWSKI

Odlew. żelaza, Fabr. Maszyn i Narzędzi Rolniczych w Łomży.

Firma egzystuje od 1901 r.

MASZYNY ROLNICZE

dla średnich i mniejszych gospodarstw

Specjalność: Maneże wszelkich systemów, młocarnie szerokomiotne, sztyftowe i cepowe, wialnie, sieczkarnie, młynki trybowe na razówkę i pytel, brony sprężynowe syst. Osborne'a oraz noże do sieczkarń bębnowych.

Wykonuje zamówienia na odlewy z własnych i nadsyłanych modeli.